CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 3 WRZEŚNIA 1933 R. NR. 18.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

W rocznicę tragicznej śmierci

(29. VIII. 1931 r. — 29. VIII. 1933 r.)

Współczesność jest chora. Chora na wszystkie dolegliwości epoki przełomu. Podobna chwilami do potwornej machiny poruszanej motorem uczuć pospólstwa na czele z trybunami, zrodzonymi z gleby materjalistycznie rozstrzygniętego problemu „übermenscha" XIX wieku.

Współczesność — jest to okrutna walka pierwiastka dobrego ze złem i biada wszystkim kroczącym w pierwszych szeregach wyznawcom idei wiecznych, dopiero przez pokolenia przyszłe zrozumiałych. Jednostki wyjdą z tej walki cało i w jutrzejszym triumfie człowieka nad zwierzęciem, duszy nad ciałem honorowy wezmą udział.



Tadeusz Hołówko! W dobie gdy niesprawiedliwemu porządkowi rzeczy przeciwstawiła się tropiona przez wrogów i potępiania przez ogół rodzimy gromadka radykałów społecznych, gdy potędze państwa, wspartego armją wojska, policji i urzędników przeciwstawiła się partja sprzysiężeńców — wtedy On był z nimi. Przeszedł pracę konspiracyjną w Petersburgu, więzienie, Kraków, P. O. W., „dwa fronty", jako emisarjusz, i front bojowy wojny polsko-bolszewickiej, jako ochotnik.

Z tej pierwszej walki swego życia na polu rozhukanych żywiołów współczesności wyszedł zraniony w rękę, zahartowany i mocny.

Lecz doba przełomu to pasmo nieustannych walk. To długi okres nadludzkiego wysiłku człowieka. To miljony głodowych śmierci, miljony uwięzionych i stratowanych, obok głuchego marazmu i tchórzliwej ucieczki na tyły.

Gdy w zmienionych warunkach odzyskanej niepodległości polskiej dojrzał Tadeusz Hołówko dalsze i szersze horyzonty dziejowych przeznaczeń Polski, wykraczających poza ramy pierwszego etapu wolnościowego wysiłku narodu polskiego, wówczas poszedł tam, gdzie wyczuł nowe pole walki o nowe myśli tak samo jak wówczas przez ogół niezrozumiane i nieuznane.

Treścią Jego życia była walka o Polskę. To też gdy nad Zamkiem Królewskim, wieloletnią siedzibą gubernatorów rosyjskich zatrzepotał sztandar Rzeczypospolitej, — to właśnie On należał do pierwszych, którzy dostrzegli, że dzieło Krzyżem Niepodległości zakończone nie jest wszystkim, że jest dopiero pierwszym etapem wielkiej pracy, w wielkiej epoce przebudowy świata. Widział T. Hołówko, że świat dalekim jest od przyjęcia Polski do swej rodziny narodów państwowych, traktuje ją jak intruza, czyha na jej wolność i całość. Widział, że perspektywa wieczystego pogotowia obronnego Polaków może wyczerpać siły, uniemożliwić rozwój i rozrost.

Walka o rozbudowę idei niepodległości Polski przybrała u Niego kształty walki o ideę Polski potrzebnej dla świata, potężnej i niezniszczalnej. Jedyną mógł widzieć drogę prawdziwy żołnierz wolności. Widział ją w haśle wspólnego frontu walki ludów uciśnionych, w idei spokrewnienia losów narodów odrodzonych i podbitych.

Zapewne, że nie pokrywało to całości pracy jego i zainteresowań. Tu jednak był On najbardziej twórczym i najwięcej w Polsce pionerskim. Gdzieindziej współpracował, współtworzył, tu nadawał kierunek, młodej i słabej idei był obrońcą.

T. Hołówko, może półświadomie, staje na nowem polu walki. Na linji bojowej trudnej do obserwacji, niewidzialnej dla przeciętnego przechodnia. Powoli posuwa się do pierwszych szeregów podziemnej armji walczącej o wolność z ciemnemi siłami materjalistycznej wiary w matematyczne potęgi, z imperjalizmem i żarłocznością panów lądów i mórz świata.

T. Hołówko był praktyczny i świadom etapów w pracy. Pełen tajonych planów szedł coraz ostrożniej, coraz dalej, coraz wyżej. Czy mógł nie mieć wrogów? Czyż nie był stale w niebezpieczeństwie coraz większem?

Wróg działa skrytobójczo w dwu wypadkach. Gdy wie, że przy pomocy zamordowania wybitnej jednostki zabija duszę idei realizowanej lub gdy wie, że jednostka kierownicza nie ma zastępców i kontynuatorów.

Jakiż powód był źródłem wyroku śmiertelnego dla Niego? Czy nie w śmierci tej leży początek wielu późniejszych wydarzeń i zmian?...

Zraniony na pierwszem polu walki, na polu drugiem znalazł wieczne odpocznienie.

W „walce i burzy“ współczesnego świata zginął Tadeusz Hołówko, by pod ideę przez się reprezentowaną założyć potężne fundamenta, krwią własną jak wapnem spojone.

IWAN KEDRYN.

Splendid Isolation

Dziwne są doprawdy praktyczne wyniki utrakwizacyjnej szkoły, wykładów historji i geografji po szkołach ukraińskich w języku polskim, przymusowej nauki języka i literatury polskiej, całego skomplikowanego systemu t. zw. wychowania państwowego, no i wogóle całego zdawałoby się olbrzymiego wpływu państwowości polskiej z jej nieograniczoną ekspansją kulturalną. Nie jestem pedagogiem, a chociaż zdawałem nawet jakieś egzamina filozoficzne (nie zaszkodzi dla dodania sobie autorytetu pochwalić się!), nigdy nie czyniłem tego z myślą o szkole, raczej zawsze byłem zdecydowany od pracy pedagogicznej trzymać się jaknajdalej. Nie mam więc najmniejszych kwalifikacyj do fachowego tłumaczenia owego dziwnego zjawiska: dlaczego wszystkie najgorliwsze wysiłki, aby dzieciom i młodzieży ukraińskiej w Polsce niepodległej zaszczepić wiadomości z dziedziny polonoznawstwa — najzupełniej chybiają celu, a dlaczego w czasach nieboszczki Austrji było niepomiernie więcej młodych chłopców i dziewcząt — niepomiernie lepiej mówiących po polsku i lepiej znających historję i literaturę polską, aniżeli dziś?! Prawda, że zjawisko dość oryginalne — a jednak prawdziwe! I oto np.! piszący słowa te nie znał nigdy szkoły polskiej: mądrości alfabetu ukraińskiego i polskiego oraz czterech działań arytmetycznych poznawał od nauczycielki Ukrainki w szkole ukraińskiej, pierwszą klasę gimnazjalną ukończył w t. zw. paralelce ukraińskiej w Brzeżanach, następnych klas 7 z maturą w gimnazjum ukraińskiem we Lwowie, uniwersytet w Kijowie i Wiedniu. I chociaż od p. Łosia z „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego“ dowiedziałem się, że jestem pochodzenia lechickiego a przodkowie moi przywędrowali na Ziemię Halicką z pod zupełnie nieukraińskich Szamotuł, mimoto — jak to widać z wykazu powyższego — w mem wychowaniu szkolnem nauka języka i literatury polskiej mogła nie zabierać najmniejszego miejsca, a co do wszystkich innych gałęzi polonoznawstwa mogłem również pozostać najzupełniejszym negusem. Lecz oto mogę z łatwością wyliczyć na palcach, obok siebie, zukrainizowanego „lechity“, conajmniej dziesięciu kolegów z ukraińskich ławek szkolnych, — a żaden z nich nigdy przodków w Szamotułach nie miał! — którzy uczęszczali na nadobowiązkowe godziny języka polskiego, byli abonentami w polskiej prywatnej wypożyczalni książek i wykombinowywali sposoby przedostania się na trzecie piętro teatru polskiego we Lwowie. A że duch w gimnazjum naszem nie był „ugodowy“ i z chłopców tych nie fabrykowano „chruniów“ — widać to po owych krzyżykach, któremi właśnie niedawno upstrzyłem swą zbiorową fotografję maturalną: ile tych młodych głów legło w ukraińskich walkach wyzwoleńczych!!

Nie było żadnego ani formalnego ani moralnego przymusu uczęszczania na nadobowiązkowe godziny języka polskiego, nie było absolutnie żadnego nacisku w tym kierunku. Przestrzegał tego przedewszystkiem pedagog dużej miary, wzorowy patrjota ukraiński ,**rzymsko - katolik** św. p. Charkiewicz, dyrektor gimnazjum, oraz jego następca, zmarły niedawno późniejszy prezes „Ridnej Szkoły“ Kokorudz. I jedynym Polakiem w całym składzie nauczycielskim był zawsze tylko nauczyciel nadobowiązkowego przedmiotu języka polskiego, człowiek niezwykle taktowny, świetnie po ukraińsku mówiący, który też z kolegami profesorami i uczniami swymi (z tymi ostatnimi poza murami szkoły) rozmawiał po ukraińsku. A mimoto uczęszczających na owe nadobowiązkowe godziny nauki było zawsze niezwykle dużo!**Czy mimoto, czy może właśnie dlatego?!** Nie jestem kompetentny do wyjaśniania zjawisk społeczno - pedagogicznych, lecz każdy laik musi przecież, przy porównaniu zjawiska wyżej przytoczonego przyznać, że coś tu nie „klapuje“ dodawszy do porównania tego po jednej stronie specjalne rygory wobec młodzieży szkolnej związane z „wychowaniem państwowem“, specjalną selekcję nauczycieli Ukraińców i wzmożone nasilenie składu nauczycielskiego siłami polskiemi, — po drugiej zaś stronie również gwałtowny wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród tak troskliwie

„państwowo“ wychowywanej młodzieży, — po podsumowaniu dawnych i obecnych wyników pedagogicznych w dziedzinie polonoznawstwa szkolnego i metod pedagogicznych każdy laik przyznać musi, że nie jest tu wszystko w porządku.

Co prawda, fakta te możnaby częściowo podciągnąć wogóle pod znane w całym świecie powojennym zjawisko upadku poziomu intelektualnego u młodzieży szkolnej, zjawisko zmienionej psychiki młodzieży, innych sfer zainteresowania (sport, erotyka), wzmożenie wpływu na młodzież ogólnych prądów społecznych kosztem murów szkolnych. Wszystko to może ma swą rację, lecz każdy i nie pedagog, znający atmosferę w Galicji Wschodniej wie, że dawniej ukraińska młodzież szkolna podświadomie, sama, bez niczyjego impulsu, wyczuwała potrzebę poznania wartości kulturalnych swego najbliższego sąsiada zachodniego, który też w dość pokaźnej liczbie pośród ludu ukraińskiego żyje. I jedyna esencjonalna różnica pomiędzy owemi czasami a dzisiejszemi jest ta, że obecnie młodzież ukraińska potrzeby tej sama z siebie nie odczuwa, — a żadne środki dyscyplinarne tej świadomości zaszczepić nie są w stanie. Mimo teorji i praktyki regjonalizmu i utrakwizmu całego życia społecznego?! **Nie mimo, lecz właśnie dlatego!!**

Przykład szkolny wzięliśmy jako najbardziej jaskrawy na zjawisko splendid isolation dwuch społeczeństw jedno terytorjum zamieszkujących, oraz na jego podłoże psychologiczne. Zupełna separacja i brak najmniejszej styczności pomiędzy Ukraińcami i Polakami w życiu społecznem, kulturalnem i towarzyskiem jest faktem, który każdemu cudzoziemcowi i każdemu Polakowi z ziem zachodnich, świeżo do nas przybyłemu, odrazu rzuca się w oczy. I nieraz słyszymy biadania ze strony polskiej na ten stan, przypominanie okresu „życia“ krakowskiego i „Młodej Muzy“ lwowskiej, jak to w pierwszym wypadku Przybyszewski „odnalazł“ Stefanyka, a w drugim Bohdan Łepki i towarzysze utrzymywali kontakt z Karolem Irzykowskim czy Ostapem Ortwinem, przypominanie okresu, gdy nawet krwawe bójki uniwersyteckie nie przerywały w zupełności kontaktu postępowej akademickiej młodzieży polskiej z młodzieżą ukraińską, słyszymy nazwiska rodzin polskich i ukraińskich, które nie żenowały się żyć na dobrej stopie towarzyskiej. Lecz przy wspominaniu faktów owych sentymentalizm, ulubiona ozdoba retoryczna Jeremjaszów polskich, jest zupełnie zbędny. A zwalanie winy za zjawisko owe na wojujący nacjonalizm ukraiński, na szowinizm Ukraińców i ich chętkę kontynuowania wojny polsko - ukraińskiej do nieskończoności, — argumenty takie są zupełnem przeszeregowaniem faktów historycznych i najdoskonalszem odwracaniem kota ogonem, a w najlepszym razie dyskwalifikująca każdego polityka naiwnością.

Początek dzisiejszej separacji polsko - ukraińskiej na terenie krajowym datuje się od momentu pierwszego lokautu kolejowców - Ukraińców, zajętych na kolejach państwowych w r. 1918/19 i pierwszego zwolnienia Ukraińca, urzędnika państwowego. Początek przepaści obecnej dzielącej dwa narody znajduje się w przegranej wojnie, utracie samodzielności państwowej, ale również — w dumnie proklamowanej tezie państwa narodowego „my, naród polski“, która legła u podstaw konstytucji zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Weyliminowano Ukraińców z aparatu państwowego i życia samorządowego, zniesiono wspólny Wydział Krajowy, wyrzucono katedry ukraińskie z uniwersytetu lwowskiego, skreślono wszystkie subwencje państwowe dla instytucyj ukraińskich, aby zaś odseparowanie państwa polskiego od obywatela ukraińskiego i odpędzenie tego ostatniego od państwa uczynić najradykalniej — utęsknioną i upragnioną ziemię oddano w drodze „reformy rolnej“ — na kolonizację i osadnictwo polskie. Gdy zaś obywatel ukraiński odszedł i zasklepił się w sobie — uderzono na trwogę i zaczęto przemyśliwać nad sposobami zawrócenia go. Nie przez reaktywowanie wspólnoty pracy, wspólnych warsztatów egzystencji życiowej i odpowiedzialności za losy kraju, lecz drogą mechanicznego przymusu. I tak powstał genjalny plan utrakwizacji szkolnej, narodziła się wspaniała teorja regjo-

---

Dr. fil. i dr. praw JERZY POGONOWSKI.

Szlakami politycznej myśli ukraińskiej

P. S. Przeczytawszy szkic powyższy po pewnym czasie po złożeniu go w Redakcji, uzmysłowiłem sobie liczne jego braki i fragmentaryczność. Idąc za swą myślą przewodnią, nie wyczerpałem w nim, a często nawet nie naszkicowałem ważnych momentów, jak np. ideologji „samostijnyctwa“, r. 1905, epokowego referatu Doncowa na zjeździe lwowskim w 1913 r. i pracy jego „Pidstawy naszoji polityki“, ideologji Lipińskiego, literatury wojennej i rewolucyjnej. Ponieważ jednak ostatnio drukowane w tej dziedzinie szkice (np. prof. Łotockiego we „Wschodzie“) też miały charakter fragmentów; niniejszy zaś szkic zawiera poniekąd nowe zestawienia, ośmielam się przedstawić go P. T. Czytelnikom.

Myśl polityczna ukraińska, aczkolwiek ogółowi polskiemu w dalszym ciągu nader mało znana, doczekała się jednakże w czasach ostatnich dużo poważniejszego potraktowania ze strony polskiej, niż się to zdarzało dawniej. Wystąpienia min. L. Wasilewskiego, dr. Stanisława Łosia i zachowawczej „Naszej Przyszłości“ warszawskiej, „Problem ukraiński“ ks. bisk. G. Chomyszyna (po polsku) i prof. A. Łotockiego „Ukraińska myśl polityczna“ w n-rze 9 — 10 „Wschodu“ oraz cenne wydawnictwo „Biuletyn polsko-ukraiński“ — to ogromne wzbogacenie politycznej literatury ukrainoznawczej.

Pracom powyższym — jak i literaturze politycznej ukraińskiej ostatnich lat kilkunastu — poświęcam szkic niniejszy, zdążający szlakami politycznej myśli ukraińskiej. Myśl ta przeszła ewolucję dziejową ziem Rusi — Ukrainy, osiągając pełnię charakterystycznego rozwoju za czasów kozacko hetmańskich, których kontynuację zamierza stanowić etap dzisiejszy ideologji politycznej ukraińskiej. — Prof. Łotocki (op. cit. str. 8) pisze o polityce Bohdana Chmielnickiego, jako tego, co zawarł traktat z Moskwą w Perejasławiu, gdy potem węzła politycznego, związanego przez zawarcie tego traktatu, naród ukraiński i do dziś dnia nie zdołał ostatecznie rozwiązać. Następstwa błędu Chmielnickiego były tragiczne. Ze szkicu Ludwika Kubali o B. Chmielnickim wiadomo, że nie Chmielnicki był sprawcą głównym i ostatecznym paktu perejasławskiego, przeciw któremu nawet protestował. Trafnem jest natomiast zdanie prof. Łotockiego, iż „wyzwoleńczych dążeń najwybitniejszym wyrazicielem był hetman Mazepa“, jak i „Ukraińska myśl polityczna, obudzona przez powstanie, żyć nie przestawała. Żyła i na emigracji, której przywódcami byli ma-

nalizmu, a z tych planów i teoryj wynikła praktyka — niszczenia pozytywnych kulturalnych i gospodarczych **odrębnych** wartości ukraińskich! Nazywa się to po dzień dzisiejszy „organizacją współżycia polsko - ukraińskiego“.

Jako jeden ze środków realizacji „współżycia“ należy np. nazwać specjalnie preparowaną naukę historji w szkołach średnich, zosobna w kilku państwowych gimnazjach ukraińskich. Fałszowanie faktów historycznych i podciąganie ich pod wykoszlawione pojęcie współżycia polsko - ukraińskiego w wydaniu regjonalizmu wołyńskiego należy widocznie do najlepszych dróg do serc i mózgów młodzieży ukraińskiej. Słyszałem np., że opowiedzenie przez ucznia **prawdziwej** historji tragicznego losu Sahajdacznego wywołuje bardzo przykry oddźwięk u pedagogów, usiłujących w bardzo prymitywny sposób wylakierować dzieje stosunków polsko-ukraińskich na różowo. Ongiś, przed rokiem 1919, było to u nas rzeczą nie do pomyślenia. Nikt z Polaków na takich podstawach, przy całej ówczesnej supremacji polskiej i walce polsko - ukraińskiej, „współżycia“ nie budował. — nikt więc i z ukraińskiej młodzieży szkolnej nauki przedmiotów polonoznawstwa się nie obawiał. Dawniej kultura polska uchodziła za pomost do Zachodu bez żadnego niebezpieczeństwa dla własnego swego odrębnego „ja“ narodowego. Obecnie od kultury polskiej każdy chłopak stroni, ponieważ cały system wychowawczy, cała wychowawcza polska rzeczywistość rzeczywista nauczyła z lękiem patrzeć na kulturę polską jako na wykorzystywany z premedytacją środek osłabienia i wykrzywiania duchowości ukraińskiej.

I poczęto z taką zawziętością stosować owe mechaniczne i przymusowe „pedagogiczne“ środki współżycia, aż termin „współżycie“ został synonimem eksterminacji z jednej strony, a upodlenia z drugiej, — i każdy uczciwy Ukrainiec począł takiego współżycia obawiać się jak ognia. I przyszedł do przekonania wewnętrznego, że w tych warunkach właściwie i znajomość języka polskiego, a tembardziej historji, piśmiennictwa lub sztuki, jest mu najzupełniej zbędna: bo jak długo nie wyrzeknie się swego obrządku i swej narodowości, wszystko jedno skazany jest na szukanie sobie źródeł egzystencji wyłącznie wśród własnych ziomków. Jedynym „węzłem“, łączącym Ukraińców z polskością wszystko jedno pozostanie węzeł bardzo jednostronny: podatki i rekrut...

KONSTANTY SYMONOLEWICZ, junjor.

Historja wyczuwana

(Ciąg dalszy).

Bo był to okres wyjątkowego w dziejach pojednania i zespolenia się „trzech Rusi“. Nietylko wierne carowi Małorosy rusyfikowały „miatieżną“ Polskę, ale i... Ukraińcy [1]). Zagrożone były nietylko „zdobycze imperjalizmu polskiego“, ale i samo istnienie Polski pozaetnograficznej, Polski, która szerokiemi strumieniami rozlała się po ziemiach jagiellońskich. Rzeczywistość i historja zostały ze sobą uzgodnione. Chmielnicki obok Iwanów stał się bohaterem wszech Rusi [2]). Długie wieki sławnych, choć tragicznych współdziejów zohydził i strywjalizował problemat Tarasa Bulby.

— Trzeba było się bronić. Trzeba było oczyścić z błota kalumnij obraz najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Trzeba było wstrząsnąć narodem, wskazując mu możliwość zwycięstwa po

[1]) Taki np. Ołeksa Storożenko w Brześciu, czy... Pantelejmon Kulisz w Warszawie.

[2]) Już w r. 1825 ukazały się „Dumy“ poety-dekabrysty Rylejewa, opiewające „russkich gierojew“ kozaczyzny. Była to pierwsza próba Moskali w kierunku przyswojenia sobie dziejów Ukrainy.

zepińcy: Hordijenko, Wojnarowski, a przedewszystkiem Orlikowie ojciec i syn, żyła i na ujarzmionej ziemi ukraińskiej“ (ibidem). Słusznie też zaznaczył prof. Łotocki, że „poczucie własnej godności narodowej, wydające się rusyfikatorom przesadnem, spostrzegamy wśród ówczesnej (t. j. rumiancewowskiej) biurokracji miejscowej na Ukrainie“ (tamże, str. 9). Jul. Ochrymowycz w pracy swej p. t. „Rozwytok ukr. nacijonalno-politycznoji dumky“ („Wid. poczatku XIX stolittia do Mych. Drahomanowa“) wyd. w „Now. Bibljotece“ lw.-kijow. w 1922 r. podkreślił, że szlachta lewobrzeżna przejęła na początku XIX w. narodowo polityczne ideały Kozaczyzny; Ukraina lewobrzeżna stała się kolebką odrodzenia ukraińskiego typowo-słowiańskiego, nawiasem mówiąc, samorzutnego odrodzenia. Był to teren dawnych maksymalnych wpływów Hetmańszczyzny i Słobożańszczyzny, późniejsze gubernje: połtawska, czernichowska i charkowska. Wybitną była rola Hryhorija Poletyki, deputata do „kateryńskoi komisiji wid Ukrainy“, autora słynnej „Istoriji Rusow ili Małoj Rossiji“, wyd. w r. 1846 przez Bodianskiego, a tchnącej miłością do Ukrainy. Ochrymowycz nazwał pracę tę krótko „pamfletem“, najtrafniej jednak (por. Łotockiego op. c. s. d.) scharakteryzował ją głośny badacz literatury S. Jefremow jako „traktat historyczny co do treści i pamflet polityczny co do formy“. Wpływ tego „pamfletu“ był bardzo wielki i rozległy w czasie — aczkolwiek pochodził on z 2-giej połowy XVIII w. Polityka Rosji w odniesieniu do Ukrainy po boju połtawskim naznamionowana była szczególną chytrością. Zato wśród założonych przez Rosjan towarzystw, jak „Jużnoje obszczestwo“ i „Obszczestwo sojedinionnych Słowian“, później połączonych, spotyka się też Ukraińców, np. jest tam dekabrysta Horbaczewśkyj. Lecz nie było w nich idei ukraińskiej jako takiej. Ciekawe są wówczas stosunki rosyjsko ukraińskie: Rylejew w poemacie „Wojnarowśkij“ upoetyzował „mazepińców“. W r. 1818 powstała w Połtawie legalna loża masońska — w skład której wchodzili Koczubej, Tarnowśkyj, Kotlarewśkyj i marsz. Łukaszewycz. Wyłoniły się cztery wyraźne prądy: pierwszy przedstawiali odszczepieńcy od idei ukraińskiej, drugi — dekabryści o idei ogólno ludzkiej, trzeci — pionierzy ukraińskiego odrodzenia, których ochrzczono nazwą „bat'kiw ukrainofilstwa“, czwarty zaś — to „kružok Łukaszewycza“. Pamiętać przytem należy, iż pionierzy odrodzenia ukr. nie byli wolni od sui generis rosyjskiego patrjotyzmu. Na Ukrainie prawobrzeżnej z pocz. w. XIX widoczne jest silne oddziałanie spolszczenia. Specyficznie ciekawą tu rolę odegrał wpływ romantyzmu — bałagulstwo, wśród którego wybija się Ant. Szaszkewycz, — kozakofilstwo, puryzm i chłopomanja (postacie, jak Antonowycz, Konyśkyj, Rylśkyj, Jurkewycz, Poznańśkyj i poeta Świencickyj). W Galicji w sprawie rusko ukraińskiej zupełną inicjatywę wziął rząd austrjacki, na czele zaś narodu stanęło duchowieństwo i wytworzyło się „ru-

najstraszniejszej klęsk nawałnicy. — Trzeba było walczyć z Rosją...

I to uczynił Sienkiewicz.

Czemu jednak — zapyta ktokolwiek — wymierzając cios przeciwko Rosji, Chmielniczczyznę właśnie i wojny ukraińskie obrał był sobie za temat, czemu nie sięgnął np. do którejś z wojen polsko-moskiewskich?

Odpowiedź na to nie będzie trudna: Chmielniczczyzna była dla niego taką samą walką z Rosją, jak każda inna, żadnej różnicy bowiem między „Małą i Wielką Rosją“ w stosunku do Polski nie widział.

Pozatem — tylko Chmielniczczyzna, jako epoka przełomowa i istotnie heroiczna, nadawała się na temat dla epopei i tylko Chmielniczczyzna, mimo odmętu klęsk, kończyła się zwycięstwem Rzplitej.

A to zwycięstwo było potrzebne dla pokrzepienia narodu w niewoli.

Pewnie też i względy cenzuralne odegrały w tej sprawie rolę.

Niezupełnie więc zgadzam się z tezą p. Kryżaniwśkiego: owszem Sienkiewicz „ratował romantyczny mesjanizm polski“, (a właściwie ideję jagiellońską), ale nie przed Chmielniczczyzną, tylko przed panruskim imperjalizmem Rosji i jego fałszowaną historją. Powstało więc „Ogniem i Mieczem“, jako powieść anty-rosyjska, a nie anty-ukraińska. *Anty-ukraińską stała się niespodziewanie z chwilą, kiedy zagadnienie ukraińskie zjawiło się znowu (po wiekach) na arenie politycznej i kiedy między Polską, a niektóremi dążeniami Ukraińców zaistniał konflikt.*

Przejdę teraz do ostatniego twierdzenia p. Kryżaniwśkiego o tem, iż powieść Sienkiewicza zadecydowała o stosunku Polski do kwestji ukraińskiej. Niema potrzeby stwierdzać przesady takiego poglądu — jest ona oczywista dla każdego. Na pogmatwanie i zaognienie zagadnienia polsko-ukraińskiego złożyły się inne, nie literackie, tylko ściśle życiowe przyczyny. Sienkiewicz, mimo ogromnego wpływu, jak wywarł na dusze polskie, niewiele tu miał do powiedzenia. Ilustruje to najdobitniej okoliczność, iż sympatja do Ukraińców nie koliduje bynajmniej z sentymentem dla Sienkiewicza. Stwierdzam to na podstawie doświadczenia osobistego i licznych rozmów z polskimi przyjaciółmi Ukraińców. Odraza bowiem Ukraińców do Sienkiewicza płynie nietyle z treści jego pism, ile z odmienności jego poglądu historjozoficznego. Mamy tu to samo zjawisko historji wyczuwanej, o którem mówiłem na początku. Taką historję wyczuwaną dla Ukraińców stworzył np. Hohol w Tarasie Bulbie. Nie chcę tu konkretnie przeciwstawiać sobie dzieł tak rozmaitych epok[1]) i tak różnej wartości. Przeciwieństwo ich jednak zbytnio rzuca się w oczy, tem więcej, iż nie jest to sprzeczność w szczegółach, tylko biegunowa różnica w spojrzeniu na zagadnienie. Wszyscy Ukraińcy przeszli przez Hohola tak, jak wszyscy Polacy przeszli przez Sienkiewicza. Jest to dla obu stron historja wyczuta i umiłowana. I jest to historja, której pogodzić niemożna. Na tem zasadza się właśnie cała nienawiść Ukraińców do Sienkiewicza.

Ponieważ się już wspomniało Hohola, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, iż wpływ jego na psychikę ukraińską nie jest dostatecznie zbadany. A właśnie w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich zaciążył on zdaje się bardzo poważnie. Nie jest też dotąd oczywiście zbadany wpływ jego na umysłowość polską, jakkolwiek i to jest b. ciekawa kwestja. Dla mnie np. nie ulega wątpliwości, iż Sienkiewicz znał i studjował dzieła Hohola. Musiały go, jako epika-idealizatora Rzplitej jagiellońskiej mocno poirytować rozmaite przejścia Tarasa, opowieści o kozakach, co chodzili na wojnę z królem Stefanem i o ich wnukach, co... tańczyli z imperatrycą.

Wydaje mi się, że „Ogniem i Mieczem“ jest poniekąd odpowiedzią na taką historjozofję „małoruską“, odpowiedzią, daną oczywiście nie Hoholowi, tylko całemu legjonowi podobnie patrzących na dzieje polsko-ukraińskie Wielko i Mało — rusów.

W ustosunkowaniu się Ukraińców do Sienkiewicza uderza jeden jeszcze dosyć ciekawy szczegół — Ukraińcy przyjęli sugestję historyczną Sienkiewicza, ale tylko w odniesieniu do... Zagłoby. Mimo, iż właśnie co do niego wypowiadają swoje zastrzeżenia fachowcy[2]), Zagłoba wszedł triumfalnie

[1]) „Taras Bulba“ ukazał się w r. 1835.

[2]) Prof. Brückner np. pisze: „Grzechem przeciw przeszłości było przedzierzgać błazna Zagłobę w sam kwiat rycerstwa polskiego, w jego wyrocznię, w uosobienie jego powagi i miłości ojczyzny“. „Dzieje lit. pol. w zarysie“, t. II, str. 386.

---

teństwo“, którego klasyczną manifestacją był wiersz poety-hucuła a zarazem oficera austrjackiego J. Fedkowycza.

„Zaruw austrijśkyj nasz oreł:
Chto kraj mij bude sokotyw?
O wirle nasz? bez nuždy bud‘ —
Bo twoja straž jest ruśka hrud“!

Podobne wystąpienia spowodowały nazwę „Tyrolczyków Wschodu“. Obok „ruteństwa“ jednak zjawiać się poczęło i polonofilstwo. Propaganda rewolucyjna polska oddziałała czarem heroicznego i historycznego romantyzmu — wraz z hasłem „trójjedynej Ojczyzny“. Wspomnijmy tendencyjną powieść Zacharyasiewicza „Św. Jur“ — przecież to głos Polaka, który znał język „ruski“ i, widać, miał jawną sympatję do tego ludu, choć go wcale nie uważał za naród. Dlań nie było literatury „ukraińskiej“ — nawet na „ruską“ by się nie zgodził. „Niema jej — prócz pieśni, które lud wyśpiewał“ — i te słowa wkłada autor w usta „młodego Rusina“ Porfirego, który chce przyczynić się do odrodzenia swego narodu, a nawet niejako przewodzić mu — a staje wreszcie, po przegranej polemice z Polakami, po stronie niepodległościowców polskich, obok nich przez wroga wspólnego raniony. Po epoce Szewczenki powiedzieć, że nie ma jego naród literatury, prócz pieśni, które lud wyśpiewał! A w polemice, w której zresztą strona polska, nawiasem mówiąc, operuje pomyłkami historycznemi, strona ruska nie zdobywa się na nic istotnego. Podobnie, jak tendencyjną jest u Sienkiewicza rozmowa polityczna Skrzetuskiego z Chmielnickim, co zresztą podniósł już prof. A. Brückner, który zauważył przytem, że po stronie drugiej (?) też nader trudno o objektywizm — np. w „Tarasie Bulbie“ Hohola. Ale byli istotnie wśród galicyjskich Rusinów szczerzy polonofile: Platon Kostećkyj serdecznie śpiewał „szczo jak Trijcia, tak jedyna Polszcza, Ruś i Łytwa“ i „szczo spilna nasza sława, wsim zariwno myłe Wilno, Kyjiw i Warszawa“ — a Ochrymowycz, uważający za tchórzów i zdrajców późniejszych polonofilów t. j. z 2-ej połowy XIX w., jego zalicza do „naiwnych fantastów“ (str. 33 op. cit.). Natomiast na wielką uwagę zasługuje charakterystyka sytuacji na 32 str. o. c. Ochrymowycza, dotycząca Polaków: „sami wony postawyły pered Ukrajinciamy dilemu: albo stawajte Polakamy, albo my budemo waszymy worohamy“. Wielu istotnie tak rozumowało. Duże znaczenie miało wystąpienie, trójcy ruskiej w Galicji, t. j. Markjana Szaszkewycza, Iwana Wahyłewycza i Jakowa Hołowackiego, wydanie w r. 1837 „Rusałki Dnistrowej“. W. r. 1848 na zjeździe słowiańskim w Pradze powołali się delegaci ruscy na odrębność swych 15 miljonów. Popierał wywody ich słynny Czech Rieger[1]).

(C. d. n.).

[1]) Por. Dr. J. Pogonowski, Iliryzm i Słowiańszczyzna. Studja nad odrodzeniem chorw. Lwów, Księg. Nauk. 1924 (ost. rozdz.). Specjalną pracę zjazdowi temu poświęcił kustosz Ossolineum Wisłocki.

do publicystyki ukraińskiej, stając się synonimem ...„kulturtregerstwa i ukrainożerstwa polskiego“ (?). Rzecz ta byłaby prawdziwie godną pożałowania, gdyby nie była poprostu śmieszną. Zwłaszcza takie zestawienie: Jarema i Zagłoba. (A propos Jaremy, ponieważ błąkają się o nim ciągle bardzo rozmaite fantazje, bardzo prosimy raz jeszcze nie pomawiać go o imperjalizm polski. Jest to absurd — wojewoda ruski jest klasycznym przykładem tych najżarliwszych obrońców unji jagiellońskiej, o istnieniu których wspominałem wyżej, mniejsza z tem, że skłaniały go do tego również i własne majątkowe interesy. Nie śniło mu się oczywiście nigdy, że pracuje na korzyść imperjalizmu polskiego. Zresztą kwestja wzajemnego stosunku tych dwu sił naturalnych wymaga specjalnego omówienia, co nie omieszkamy przy sposobności uczynić).

Mówiąc na temat historjozofji narodowej, (nawet bez ambicji wyczerpania tematu), niesposób ograniczyć się do samych „romansopisarzy“. Należałoby zabrać się przedewszystkiem do dziejopisów. Trudno to jednak uczynić w ramach tak pobieżnego artykułu. Ograniczymy się więc do kilku uwag. Nie trzeba być historykiem, aby po przeczytaniu np. Gawrońskiego i Kulisza jednocześnie dojść do przekonania, że jeden z nich „kłamie“. „Kłamie“ może w najlepszej wierze, „kłamie“ (w najlepszym razie) nie przekręcając faktów, ale... „kłamie“. Czytelnika, któryby namiętnie pragnął poznania bezwzględnej prawdy, mogę zapewnić, iż prawda nie znajduje się ani z jednej strony, ani z drugiej, tylko pośrodku. Jest to te same zjawisko, któreśmy zaobserwowali w literaturze, jest to pewna aura (polityczno-patrjotyczna), która nie daje historykowi, badającemu te rzeczy, widzieć je w świetle właściwem. Aurę tą odczuwamy nietylko u Gawrońskiego, ale i u Jabłonowskiego, nietylko u Kostomanowa, ale i... u Hruszewskiego. Wniosek z tego jest taki: historja stosunków polsko-ukraińskich musi być „odbronzowana“. Chcemy wiedzieć nareszcie prawdę i o tem powinni pamiętać historycy obu narodów.

Piszę: „chcemy“, ale nietylko nie wiem, czy wszyscy chcą, ale nie jestem nawet pewny, czy nie pogniewali się na mnie niektórzy mili czytelnicy za to, żem stwierdził iż *nie wiemy dotąd prawdy o stosunkach polsko-ukraińskich.* Ale trudno — jest to moje najgłębsze przekonanie.

JAKÓB STOJAN.

Na marginesie „Nacjonalizmu”

(Zakończenie).

Dlaczegoż autor nie wspomniał o tak jaskrawem i tak oryginalnem zjawisku nacjonalizmu, jak *kemalizm* w Turcji współczesnej? Całkiem sztuczne zaliczenie „polskiego ruchu narodowego“ do zjawisk przedwojennych — bynajmniej nie zwalnia autora, piszącego o nacjonalizmie, od obowiązku uwzględnienia także współczesnego stanu nacjonalizmu *polskiego* (rozumie się nie tego, nadto „swoistego“, narodowo-zaślepionego i narodowo-chorego pseudo-nacjonalizmu, który reprezentuje „Narodowa Demokracja“, a który ze współczesnym nacjonalizmem europejskim ma, niestety, tyle wspólnego, co Stołypin z Barrès‘em; mniej jeszcze przypominają ten nacjonalizm jawnie-zmałpowane hasła różnych podejrzanych przedsiębiorstw w rodzaju „Socjalisty Narodowego“)

Nic nie wyjaśnia ryzykowne zestawienie gorącego polskiego patrjoty (i bezsprzecznie nacjonalisty!) ś. p. T. Hołówki z ukraińskim „katheder“-socjalistą, a przytem naukowcem — nacjonologiem — O. Boczkowśkym. To ludzie nietylko o całkiem odmiennych temperamentach politycznych, ale i o różnych *światopoglądach,* mimo formalnej przynależności obydwuch do jednego z „uniwersalistycznych światopoglądów, stanowiących treść kultury w. XIX“.

Ten „światopogląd uniwersalistyczny“ wykazywał już w drugiej połowie w. XIX takie bynajmniej już nie „uniwersalne“ odmiany, jak socjalizm Bebla, socjalizm Lenina, socjalizm Daszyńskiego i socjalizm Mac-Donalda. Socjalistami *wówczas* byli jednocześnie Piłsudski, Mussolini i Petlura. Socjalistami *teraz* nazywają siebie Stalin i... Hitler!

Trzeba więc być wielkim zwolennikiem relatywizmu, aby nie rozróżniać wszystkich tych odmian „światopoglądu uniwersalistycznego“, jakkolwiek łączy je formalnie wspólna niegdyś etykietka.

Ruch, dotąd bardziej polityczny, niżeli ideologiczny, który nazywa się dziś nacjonalizmem, a który istniał pod różnemi nazwami prawdopodobnie już od bardzo dawna, znacznie wcześniej, niż powstał sam termin „nacja“, — charakteryzuje przedewszystkiem fakt, iż pozrywał on ze siebie etykietki różnych kryptonimów ubiegłego stulecia.

Wpółczesny nacjonalizm polski np. nie potrzebuje już „uniwersalistycznej“ barwy P. P. S.

III.

Spróbujmy dać pewną syntezę:

1) Nacjonalizm współczesny, który, jako ideologja, dopiero się *tworzy* w miarę powstawania pewnych *faktów* politycznych, wyrasta i kształtuje się, jako reakcja przeciwko „światopoglądowi uniwersalistycznemu w. XIX“, konkretnie, przeciwko materjalizmowi, racjonalizmowi i liberalizmowi (a więc przedewszystkiem antropocentryzmowi, który dochodził do mistycznego kultu anarchistycznej i socjalnie-destrukcyjnej jednostki ludzkiej).

2) Nacjonalizm współczesny skierowany jest przedewszystkiem przeciwko materjalistycznie-bezbożniczej antropolatrji w. XIX w obu jej objawach: ubóstwieniu zdyferencjonowanego „über-Mensch‘a“ z jednej strony i mechanistycznie-integralnego „Kolektywu“ z drugiej.

Rozgraniczywszy to, co „cesarskie“ od tego co „boskie“ i „ziemię“ od „nieba“, nacjonalizm współczesny bierze osobowość ludzką w karby *hierarchji,* orjentując tem samem jej duchową istotę w kierunku nieba.

3) Nacjonalizm współczesny przekreśla mechaniczne rozcięcie żywego ciała narodowego na „klasy“ i utwierdza pojęcie narodu — nacji, jako duchowej i historycznie — socjalnej całości, jako *organizmu.*

Uwaga. Położenie takie nie wyklucza bynajmniej powstania konstrukcyj wielonarodowych o charakterze *imperjalistycznym,* oraz cesarstw. Zachodzi jednakże tu *kardynalna* w porównaniu z minioną epoką różnica, że w perspektywie współczesności powstanie nietylko mechanistycznych (z chaotycznie — wielonarodową ludnością) imperjów w stylu Turcji i Rosji, ale nawet i znacznie bardziej „organicznych“, jak b. Austrja — jest *małoprawdopodobne.*

Imperja w. XX, gdyby miały powstać (co bynajmniej nie jest wykluczone!), będą miały bardziej „średniowieczny“ charakter i przyczyny ich powstania będą raczej *gospodarcze,* niżeli mesjanistyczno-ideologiczne. (Ku temu, jak zawsze zwolna, ale systematycznie, zmie-

rza W. Brytanja, na ten sam temat toczą się rozmowy naokoło „naddunajskiej federacji“).

Zupełnie nie wypadkowo zrobił chirurgiczną operację Kemal Pasza, wycinając ze zgangrenowanego cesarstwa jego jądro *narodowe*. Nie bez pewnej logiki muszą dzisiaj Sowiety, kierowane przez swój komunistyczny „nacjonalizm odwrócony“, niszczyć *fizycznie* narody, *obce* cywilizacyjnie (i może nawet rasowo!) w imię swoistej cywilizacyjnej i komunistyczne - „rasowej“ czystości (Hitlerowska teorja rasowości ma w pewnym aspekcie coś wspólnego z tą komunistyczną „czystością rasową“ współczesnej Rosji) [1]).

Doba mechanistycznych imperjów i państw chaotycznie — wielonarodowych kończy się na długo. I to stwierdza jaskrawie nacjonalizm współczesny.

4) Ateistyczne ubóstwienie „rozumu“ (a więc wiara w ilość, w cyfrę, w maszynę i człowieka, jako część mechanizmu wogóle) doprowadziło do swoistego raka hyper-racjonalizmu, którego skutkiem była anemja *woli* przy nienormalnym równocześnie wzroście *intelektu* (Briand, Herriot).

Nacjonalizm współczesny usiłuje restytuować — nawet za cenę czasowego „prymitywizmu“ — wartości *charakteru* ludzkiego przez podkreślenie w nim elementów irracjonalnych i t. zw. imponderabiljów. Stąd *woluntaryzm* nacjonalizmu współczesnego, skłaniający się niekiedy w kierunku emocjonalności.

Uwaga: Ponieważ punkt ten jest dla nacjonalizmu najbardziej istotnym, bywa on w rzeczywistości najbardziej dla niego niebezpiecznym.

[1]) Dla tych, którzy nie znają historycznie — kulturalnej istoty Rosji, twierdzenie to będzie niejasnem i dziwnem, ale zatrzymywać się na tej kwestji w ramach naszego artykułu jest rzeczą technicznie niemożliwą — J. St.

Ostra negacja racjonalizmu łatwo powoduje zwężenie roli intelektu i afirmację instynktu, emocji i agresywności, dochodząc aż do zaślepienia. Ale to objaw przejściowy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że intelekt zajmie należne mu miejsce i uczyni instynkt *widzącym*. Jaskrawy przykład: działalność polityczna Mussoliniego, która w ostatnich czasach może aż zanadto korygowana jest przez rozum.

Oto — może w zbyt prymitywnej formie — najgłówniejsze elementy „ideologiczne“ nacjonalizmu współczesnego, jako, bezsprzecznie, uniwersalistycznego (w perspektywie) światopoglądu w. XX.

Należy tylko pamiętać, że u każdego narodu, w każdych (tak odmiennych) geopolitycznych warunkach i sferach odrębnych cywilizacyj — światopogląd ten, który obecnie przechodzi trudne próby swojej politycznej realizacji — dopiero się tworzy, przybierając zawsze formy bardzo swoiste i zasługujące na specjalną głębszą analizę [1]).

Pod tym względem — słusznie powiedział kiedyś Mussolini, że „faszyzm nie jest produktem eksportowym“, zresztą, jak wszystkie inne *organicznie* — powstałe „izmy“.

Wystarczy wspomnieć parlamentaryzm *organiczny* (angielski) i *mechaniczne* jego naśladownictwo w innych krajach Europy, naśladownictwo, które — w szeregu innych przyczyn — doprowadziło do współczesnego „kryzysu“ parlamentaryzmu i do „kryzysu“ demokracji wogóle.

[1]) Dość przyjrzeć się współczesnemu nacjonalizmowi irlandzkiemu, który występuje w ostatnich czasach pod dwoma postaciami: tradycyjną (de-Valera) i dość podejrzaną — *nową* (błękitne koszule), w formowaniu której grają zapewne rolę czynniki poza-irlandzkie. — J. St.

Życie Kulturalne

UDZIAŁ UKRAIŃCÓW I SPRAWY UKRAIŃSKIE NA ZJEŹDZIE HISTORYKÓW W WARSZAWIE.

W federacji historyków Europy Wschodniej wziął udział z ramienia lwowskiego tow. naukowego im. Szewczenki prof. Korduba i M. Czubatyj, a od muzeum narodowego dyr. Święcićkyj. Przy wyborach nowego zarządu federacji wybrano prof. Kordubę.

Na plenarnem zebraniu naukowem prof. Chodynicki z Poznania wygłosił referat p. t. „Unja i prawosławie w Polsce“, z którym polemizował prof Czubatyj.

W poniedziałek rozpoczął się VII Międzynarodowy Kongres historyków. Liczy on delegację z Sowietów złożoną z 15 osób, z 5 historyków w składzie tej delegacji niema ani jednego Ukraińca.

Ukraińskie nauki historyczne reprezentuje na Kongresie 6 delegatów z Galicji: prof. Korduba, dyr. Swięcićkyj, prof. Czubatyj, dyr. Jarosław Pasternak, ks. Skruteń (Bazyljanin) i dr. Zubyk oraz prof. D. Doroszenko i Wadym Szczerbakywśkyj z Czechosłowacji.

Prof. Korduba wygłosił referat o powstaniu narodu ukraińskiego (po niemiecku), dyr. Swięcićkyj o wpływach orjentalnych w rozwoju sztuki ukraińskiej od XV do XVII wieku. Prof. Czubatyj o historji prawa ukraińskiego, dyr. Pasternak o kulturze wschodniej, ks. Skruteń o ostatniem półwieczu zakonu Bazyljanów, dr. Zubyk o strukturze gospodarczej wsi galicyjskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. (WU).

WSZECHUKRAIŃSKA AKADEMJA NAUK ROLNICZYCH JUŻ „OCZYSZCZONA“.

Według specjalnej decyzji C. K. KPB uznano, że — praca W. U. Akademji nauk rolniczych jest niezadawalniająca z powodu niedostatecznego jej *udziału* w budownictwie *socjalistycznem*... nie prowadziła ona walki z poglądami *burżuazyjnemi* w naukach *rolniczych*, z szkodnictwem, z klasowo-wrogiemi elementami petlurowskiemi, z oderwaniem pracy naukowej od obsługiwania potrzeb wielkiego gospodarstwa rolnictwa socjalistycznego. Wszystko to stało się na skutek tego, że do zarządu Akademji prześlizgnęły się elementy klasowo-wrogie oraz kontrrewolucyjne. Wobec tego C. K. KPB zwolnił wykrytego kontrrewolucjonistę pierwszego wice-prezydenta Akademji — *Slipańskiego;* członków prezydjum Sińkę, Bondara, Belasza, Pałatego, Charczenkę i Buckiego; dyrektorów, naukowo-doświadczalnych instytutów Akademji — Wenzela, Onyszczenkę, Wilenberga, Łymarenkę i Sydorenkę.

Wice-prezydentami Akademji mianowani zostali Teslenko, Jefroimskij i Warfołomiejew.

W przeciągu 2 miesięcy skład personalny Akademji ma być skontrolowany i oczyszczony z elementów wrogich.

Organizacja i plan naukowy Akademji będą *radykalnie* przebudowane.

(„Socialisticzeskoje Ziemledielije“ Nr. 184 dn. 11.VIII. 33).

KIEDY MILCZY LITERATURA UKRAIŃSKA...

Komitet Organizacyjny Związku Pisarzy Sowieckich (Moskwa) deleguje *do Donbasu* brygadę pisarzy. Jak oświadczył prezes Związku tow. A. Fadjejew, w początku sierpnia wyjeżdżają pisarze: Żiga, Olesza, Archangielskij i inni.

Brygada ma za zadanie przeprowadzić naradę z aktywem partyjnym, urządzić wieczór spotkania pisarza z czytelnikiem, organizować bibljoteki i t. p.

Najważniejszem zadaniem brygady jest przygotowanie do obrania delegatów na wszechzwiązkowy zjazd pisarzy.

(„Wisty" Nr. 178 dn. 9.VIII. 33).

Czytelnik zapyta — skąd w Donbasie są pisarze „rosyjscy" i wielbiciele p. p. Olesz i Archangielskich?... Otóż w Donbasie od kilku lat istnieje „Związek *rosyjskich* pisarzy proletarjackich" pod nazwą „Zaboj"!

„OCZYSZCZONY" JĘZYK UKRAIŃSKI.

Jak wiadomo najgłówniejszą kontrrewolucyjnością Kijowskiej Akademji Umiejętności jest kontrrewolucja na froncie *językowym*. Zamiast rewolucyjnych — „pierpiendikular", „polus", „elemient", „ekwator" i „rusło", Akademja potwierdziła dawno istniejące ukraińskie, a więc kontrrewolucyjne wyrazy — „prostopad", „bihun", „perweń", „riwnyk" i — co najstraszniejsze — „koryto"... To też wydrukowane słowniki — zniszczono, Akademję „przebudowują" już trzeci miesiąc.

Obecnie spotykamy się w zukrainizowanych nanowo pismach sowieckich z takim m. in. rewolucyjnym nowotworem językowym:

„*Zawbaczennia* pohody dla Charkiwskoji obłasty".

(„Wisty" Nr. 174, 178 i inne).

Widocznie od wieków istniejące ukraińskie, a nie ukrainizowane słowo „*peredbaczennia*" (przewidywanie) wydaje się filologom z G. P. U. zbyt kontrrewolucyjnem. Nic dziwnego nie będzie, jeżeli w rozpędzie dezukrainizacyjnym dojdzie do takich szczytów rosyjskiego dowcipu, jak słynne „samopier" i „mordopisnia".

HUCULSZCZYZNA — ATRAKCJA ŚWIATOWA.

Artykuł pod tym tytułem zamieszcza lwowski „Nasz Prapor". Cytujemy stamtąd ciekawsze ustępy.

„W ostatnich czasach stała się Huculszczyzna prawdziwą atrakcją światową. Cały szereg zagranicznych badaczy wszystkich dziedzin wiedzy oraz pisarzy odwiedził Huculszczyznę i stara się ją „odkryć" Europie.

Tak np. w r. 1928 przeprowadzał na Huculszczyźnie studja etnograficzne znakomity podróżnik szwedzki Gustaw Bolinder, który następnie wyniki swoich badań ogłosił w pracy p. t. „Niezwykłe narody Europy środkowej". W rok potem znalazł się na Huculszczyźnie etnograf fiński prof. Mansilka z Helsingforsu. Muzeum brooklyńskie w New Yorku urządziło już kilka wycieczek amerykańskiej młodzieży szkolnej na Huculszczyznę, a w angielskiem pismie, poświęconem sztuce, p. t. „Studje" z r. 1930 ukazały się drzeworyty, ilustrujące obyczaje Hucułów.

Wreszcie w czerwcu r. b. w półurzędowym organie szwajcarskim „Der Bund", w trzech kolejnych dodatkach literacko-naukowych ukazały się bardzo ciekawe notatki z podróży po Huculszczyźnie dra Hansa Zbindena p. t. „Kraj wschodnio - karpacki. Wędrówki po górach huculskich". Ten sam pisarz wygłosił szereg odczytów o Huculszczyźnie w radjo szwajcarskiem.

W muzeum historycznem w Bernie szwajcarskim założono niedawno specjalny oddział huculski, dla którego przeznaczono dość poważne sumy na zakupienie przedmiotów etnografji huculskiej i sztuki. W Szwajcarji przygotowywana jest obecnie do druku wielka praca o Huculszczyźnie pióra S. Vincenza p. t. „Na wysokiej połoninie". W najbliższym czasie przybyć ma na Huculszczyznę znany podróżnik i badacz włoski L. Cipriani z Florencji, który zamierza rozpocząć badania antropologiczne, przewidziane na przeciąg lat trzech".

TYDZIEŃ UKRAIŃSKI W CHICAGO.

W dniach od 14 do 20 sierpnia 1933 r. odbył się w Chicago na wystawie światowej t. zw. „Tydzień Ukraiński", na którego program złożyły się:

W dniu 14 b. m. oficjalne otwarcie pawilonu ukraińskiego.

W dniu 15 b. m. zjazd kobiet ukraińskich, przyjęcie delegata przez komitet wystawy i koncert ukraiński.

W dniu 16 zjazd młodzieży ukraińskiej i wystawa prac młodzieży w teatrze.

W dniu 17 b. m. oficjalne przyjęcie ukraińskich przedstawicieli przez komitet wystawy światowej oraz przedstawienie szkoły tańca W. Awramenki i pochód w strojach ukraińskich przez tereny wystawowe do pawilonu ukraińskiego.

W dniu 18 b. m. zjazdy związków sportowych i związków tancerzy.

W dniu 19 b. m. t. zw. „Dzień Ukraiński" i święto sztuki ukraińskiej w Colosseum.

Oraz w dniu 20 popisy chórów ukraińskich, tancerzy i solistów oraz uroczyste zamknięcie Dnia Ukraińskiego. (WU).

W. STEFANYK CIĘŻKO ZACHOROWAŁ.

Jak podaje prasa lwowska, ciężko zachorował słynny pisarz ukraiński Wasyl Stefanyk, imię którego, dzięki przekładom (m. in. Orkana) jest dość znane społeczeństwu polskiemu.

Ze względu na podeszły wiek chorego (urodz. w 1871 r.) stan jego należy uważać za poważny.

„MY".

Dla każdego, kto nie miał okazji zapoznać się bliżej ze współczesnym ukraińskim ruchem literackim, ukazanie się pierwszego numeru kwartalnika literackiego „MY"[1]) jest pewnego rodzaju rewelacją. Ale i dla człowieka oznajomionego z nowoczesną literaturą ukraińską jest to zjawisko ze wszech miar godne uwagi. W cokolwiek odrętwiałe i zbyt koteryjne ukraińskie życie literackie wniosło te nowe, prawdziwie młode pismo jakiś świeży, orzeźwiający powiew

Numer pierwszy, jako „inauguracyjny" nie pozwala jeszcze na dokładniejsze scharakteryzowanie ideologicznego i artystycznego oblicza „MY".

Jednak cały szereg ciekawych spostrzeżeń można poczynić i teraz.

A więc „MY" — nie jest dumnem zawołaniem mniejszej lub większej grupy entuzjastów, tylko zdaje się być głosem narodu, pragnącego coraz gwałtowniej zająć należne mu miej-

---

[1]) *My*. Literaturnyj, czwert'ricznyj żurnał. Red. J. W. Dubyćkyj. Wykonanie techniczne — Modest Kunyćkyj. Okładka roboty Piotra Chołodnego. Księga I. Jesień 1933. Wyd. „Wariah". Warszawa.

sce w rodzinie narodów kulturalnych. Świadczy o tem fakt, iż na łamach pisma znaleźli się ludzie różnych ugrupowań i rozmaitych poglądów politycznych. Pismo to bowiem, bardzo szczęśliwie, ograniczyło się do kultywowania li tylko literatury i sztuki. A więc na tle istniejących pism ukraińskich, w których ten dział kultury odgrywa często rolę dekoracyjną, przedstawia się jako próba pisma ściśle artystycznego. Dalej w dziedzinie literatury — orjentacja na Zachód, może nadto swoiście ujęta w ciekawym artykule M. Rudnyćkiego p. t. „Europa i my".

Już sam fakt, iż pismo wychodzi w Warszawie, a więc zdala od ośrodków przeczulenia „politycznego" wróży dla pisma pomyślniejsze warunki rozwoju.

Przejdźmy teraz do omówienia treści. Jest ona tak rozmaita i tak zajmująca, iż niewiadomo właściwie, na czem się zatrzymać. A więc przedewszystkiem — Kryżaniwśkyj. Młody ten, a tak już dojrzały pisarz debiutuje nowelą „Mista i dni".

Pod tytułem zaznaczone: nowela pierwsza z cyklu „Martwe Dusze". Dopisek ten jednak myli mimowoli. Daleko bowiem zaprowadził autora wątek hoholowski. Jest to właściwie symfonja, której bohaterką jest Ukraina. Ta muzyczność może najbardziej charakteryzuje „Mista i dni". Styl Kryżaniwśkiego fragmentaryczny, nerwowy, przeplatany ciągle dygresjami lirycznemi ma swoisty, niezwykły urok.

Dla osób, które dotąd wyobrażają sobie literaturę ukraińską, jako pierwociny sielankowo-ludowe — zapoznanie się z tą nowelą byłoby wcale pouczającem, dlatego też przetłumaczenie jej na język polski jest bardzo wskazane.

„Ostatnie natarcie porucznika von Hagenau", ciekawa, choć niezupełnie psychologicznie umotywowana, remarkowska nowela wojenna p. J. K. nie dorównuje „Mistom i dniom" i nie robi większego wrażenia, może dlatego, iż tematy „wojenne", zwłaszcza z wojny światowej bardzo ostatnio spowszedniały.

Poezja w almanachu „MY" płynie kilkoma strugami, a wszystkie są rozmaite.

Poprzez jasne szkła „swoich okien" („Z moich wikon") z melancholijną rzewnością spogląda na świat Bohdan Łepkyj. Jest coś niezwykle czarującego w prostocie jego harmonijnych wierszy.

Kłębią się natomiast i pienią słowa u pieśniarza chwały normandzkiej — Jewhena Małaniuka. Zwłaszcza, że pisze nad Bałtykiem — prastarą kolebką wikingów. Najpiękniejszą z jego rzeczy jest „Ballada Bałtycka", jakkolwiek i fragmenty „Połtawy" zasługują na specjalne wyróżnienie.

Pozatem kilka ognistych erotyków zamieszcza utalentowana poetka p. N. Liwyćka-Chołodna.

Część krytyczną reprezentuje świetny, wspomniany już artykuł Rudnyćkiego. Wytyka w nim autor poetom i pisarzom ukraińskim brak głębszych studjów filozoficznych, nawołując do istotnego zżycia się z kulturą zachodnio-europejską i do stworzenia przez to podwalin dla literatury t. zw. inteligenckiej, brak której dotkliwie odczuwają rzesze inteligencji ukraińskiej.

Część historyczno-literacką wypełnia znakomity artykuł Małaniuka o Hoholu. Autor, zużytkowując wyniki badań dotychczasowych (niesłychanie zresztą fragmentarycznych) stara się dojść do wyjaśnienia tragicznego problematu rzekomej dwoistości duszy Hohola. Wnikliwej jego analizie zawdzięczamy wiele trafnych spostrzeżeń. Wnioskiem ostatecznym jest niewątpliwa „ukraińskość" Hohola.

Przekład noweli pisarza irlandzkiego O'Flaherty p. t. „Wojna domowa" oraz przedruk poematu poety ukraińskiego (z USSR) Bażana dopełniają treści tego pod każdym względem godnego uwagi wydawnictwa.

Na zakończenie trudno nie wspomnieć o pięknej szacie zewnętrznej pisma. 150-stronicowy tomik, ozdobiony litografją i gustowną okładką roboty znanego grafika ukraińskiego P. Chołodnego, wywiera wrażenie bardzo dodatnie, a 35 egzemplarzy, odbitych na papierze ręcznym stanie się z pewnością ozdobą księgozbiorów i bibljotek.

Godzi się też zaznaczyć, że samo zorganizowanie tak pięknego wydawnictwa w dzisiejszych trudnych warunkach jest dowodem prawdziwie bohaterskich wysiłków. Należy gorąco życzyć, aby te usiłowania i w dalszym ciągu dawały tak piękne owoce — będziemy oczekiwali z niecierpliwością na zeszyty następne.

K. S.

Kronika Z. S. S. R.

„TOWARZYSZ URODZAJ".

Pod tym tytułem „Gazeta Polska" z dn. 24 sierpnia zamieszcza obszerny artykuł własnego korespondenta z Moskwy, omawiający kwestję urodzaju w ZSSR. Z treści artykułu wynika iż tegoroczny urodzaj zbóż w ZSSR przeszedł wszelkie oczekiwania. Aczkolwiek są przewidywane najrozmaitsze trudności w zbieraniu, młocce i przetransportowaniu zboża, z powodu wyludnienia niektórych terenów i wprowadzenia militaryzacji kolei, autor stwierdza, iż „klęska głodu w roku bieżącym i przyszłym Rosji nie zagraża" i przypuszcza, że jeżeli chłopom będzie pozostawiona odpowiednia ilość zboża, — w roku następnym przystąpią oni dobrowolnie do robót wiosennych, co byłoby zwycięstwem panującego regimu.

Z drugiej strony, prasa niemiecka omawia memorjał sekretarza „Europejskich Kongresów Narodowościowych", dr. Ammende — wzywając do zorganizowania międzynarodowej akcji przeciwgłodowej w Rosji, gdyż wg. niego, przyszła zima będzie punktem kulminacyjnym głodu w ZSSR, ponieważ „*tegoroczne skąpe zbiory produktów rolnych wystarczą zaledwie do grudnia b. r., potem nastąpić musi ogólna klęska głodowa, ze wszystkiemi jej okropnościami, jak mord dzieci, kanibalizm i t. d.*".

Znów „Le Qoutodien" oraz inne pisma francuskie informują o podniesieniu się ceny chleba w ZSSR o 100%.

Krańcowa rozbieżność tych informacyj wynika przedewszystkiem z niemożności dokładnego zbadania tych spraw, gdyż jak informuje „Le Quotidien", władze sowieckie utrudniają dzienikarzom podróżowanie po Rosji.

KLĘSKA GŁODU W OCZACH ŚWIADKA.

Redakcja nasza znajduje się w posiadaniu listu uciekiniera z Ukrainy, przebywającego obecnie w Bukareszcie. Podajemy poniżej wyjątki z tego listu:

> W Zagłębiu Donieckiem większość ludności mówi obecnie po rosyjsku. Rozwiązano teatry ukraińskie. Przedstawienia teatralne odbywają się tylko w języku rosyjskim [1]).

[1]) Z gazet „Wisty", „Komunist" i nawet prowincjonalnych — („Bilszow. Prawda") wiemy, że w Charkowie, Kijowie i Winnicy odbywają się „gościnne występy" teatrów *rosyjskich*. Tak że de facto zjawisko, zaobserwowane przez uciekiniera, ma miejsce i po innych miastach i okręgach.

Red.

Z dn. 10 czerwca r. b. zostało w Charkowie zlikwidowane samodzielne Wszechukraińskie Stowarzyszenie Dramaturgów i Kompozytorów („Wseukrdram“).

We Wszechukr. Assocjacji Markso-leninowskich instytutów (W. U. A. M. Len.) w Charkowie, gdzie Skrypnyk zajmował katedrę zagadnień narodowościowych i we Wszechukraińskiej Akademji Umiejętności (WUAN) w Kijowie, gdzie był kierownikiem Komisji Zagadnień Narodowościowych, odbywa się czystka partyjna, której ofiarami padają bliscy przyjaciele Skrypnyka.

Głód dziesiątkuje ludność wiejską. W więzieniach znajduje się pełno ludożerców, których administracja więzienna *truje*.

Urodzaje są lepsze, niżeli w roku ubiegłym, lecz pozostaje kwestja przeprowadzenia zbiorów.

W jednej wsi koło Białej Cerkwi z 2500 mieszkańców pozostało około 300 osób.

We wsi Żydowczyk i we wsi Budjonowka (widocznie nowa nazwa) wymarło około 70%.

We wsi Dubriwka wymarło około 40%.

W okolicznych rejonach ogółem ludność zmniejszyła się o połowę.

Dla dokonania zbiorów zmobilizowane zostały wojsko, wszyscy członkowie organizacyj gimnastycznych oraz urzędnicy.

Bukareszt 23 sierpnia 1933.

MOSKWA NIEZADOWOLONA.

Mimo zastosowania swoistych sposobów „ochrony plonów“ oraz walki z „wrogiem klasowym“, — rezultaty zbiorów zboża ukraińskiego są niższe od spodziewanych:

> O całych *16 procent* nie wykonała Ukraina planu lipcowego zdawania zboża. Plan runął, aczkolwiek istniały wszystkie warunki, ażeby zająć pierwsze miejsce wśród innych republik i krajów Związku.
>
> („Wisty“ Nr. 178 z dn. 9. VIII.33.).

Jakież są przyczyny tego, że organizacja gromadzenia zapasów zbożowych nie dopisała? Niestety, pod tym względem fantazja urzędowa jest bardzo ograniczona i dlatego w sposób przykry powtarza się:

> 84%, a nie całkowite wykonanie planu miesięcznego jest skutkiem osłabienia walki z kułackiemi, petlurowskiemi i inn. kontrrewolucyjnemi elementami. Wróg klasowy wszelkiemi sposobami usiłuje organizować przewlekanie zbiorów i młócenia, ażeby zerwać akcję zdawania zboża. Komitet Centr. KPB z całą stanowczością podkreśla haniebny stan zdawania zboża *na odcinku gospodarstw indywidualnych* (Winnicki, Charkowski i Kijowski — okręgi). Sierpniowy plan na tym odcinku ma być wykonany *za wszelką cenę.* Sierpień decyduje.
>
> („Wisty“ — tamże).

PO ZBOŻU — BURAKI.

Okazuje się, że „wróg klasowy“ („petlurowcy“, „kułacy“ i „nacjonaliści“) gustuje nie tylko w strzyżonych kłosach, ale w takim smakołyku jak... burak:

> Plantacje buraków wymagają przez cały czas pilnego dozoru. Buraki należy ochraniać. Kontroli nie możemy przerwać ani na jeden dzień. Kułacko — wroga ręka wyciąga się i do plantacyj buraczanych. *Należy* organizować ochronę buraków od wrogów ludu (!!)
>
> („Wisty“ Nr. 180 dn. 11.VIII.33).

KIEROWNICTWO NA ODLEGŁOŚĆ.

Buraczany „sow-gosp“ znajduje się w Nowo-Bykowie na Czernihowszczyźnie. Ale —

> ludowy komisarjat zaopatrzenia ZSSR (w Moskwie), po skontrolowaniu pracy Nowo-Bykowskiego sowgospu buraczanego należącego do buraczanego trustu Czernihowszczyzny, wykrył fakty karygodnej gospodarki, kradzieży mienia i produkcji. Wykradziono ponad 18 ctn. cukru, wydanego dla sowgospu celem *stymulowania* (?) *produkcji buraków.* Rozkradziono także wysokogatunkowe kartofle, przeznaczone na zasiew.
>
> Komisarjat uchwalił usunąć z posady i oddać pod sąd dyrektora sowgospu Nowo-Bykowskiego — *Bahniuka*, ajenta zaopatrzenia *Potasznyka* oraz pasiecznika *Szejana*. Starszego kontrolera na Kijowszczyznę i Czernihowszczyznę — *Honczara* — zwolnić.
>
> („Wisty“ Nr. 174 dn. 4.VIII. 33).

KAWALERJA OCHRANIA ZBOŻE.

Le Journal 23.VIII. podaje depeszę z Rygi, wg. której na południe ZSRR. zostało wysłanych kilka pułków kawalerji, celem ochrony transportów zboża, codziennie napadanych przez tysiące zgłodniałych chłopów.

NIESTETY — NIE ANEGDOTA.

Pod soczystym tytułem „Pod wycie smyczy petlurowskiej‘ p. Akinfow, korespondent specjalny gazety „Socialisticzeskoje Ziemledielije“, wysłany z Moskwy aż do wsi Horszczyk, gdzieś w głuchy zakątek Ukrainy, podaje relacje z akcji „wykrycia wroga klasowego“:

> W kołchozie „Rote Fahne“ (!) 18 lipca wykastrowane zostały bez zachowania elementarnych prawideł kilka ogierów. Dwa ogiery wskutek tego padły, reszta jest chora — i to w najgorętszym czasie zbiorów. Czyż nie jest to szkodnictwo? Przecież prezesem kołchozu jest kułak, który w swoim czasie miał nawet fabryczkę. Cóż zrobiła „jaczejka“ ażeby oczyścić kołchoz od *Wyhowskiego?*
>
> („Social. Ziemledielije“ Nr. 182 dn. 9.%III.33).

Wyhowśkyj? — Przecież to jest kontrrewolucjonista — z samego już nazwiska.

USUNIĘCIE Z. KOM. GRUSZEWSKIEGO.

Zastępca komisarza ludowego domen państwowych Gruszewskij, Ukrainiec z pochodzenia, został usunięty ze stanowiska.

„UKRAIŃCY“.

Z powodu przybycia do Charkowa tureckiej delegacji sportowej —

> ostatecznie został ukonstytuowany skład footbalowej reprezentacji *Ukrainy*, do którego weszli pp.: *Babkin, Fomin, Jepiszin, Priwałow, Tiutczew, Prokofjew, Parowisznikow i Kopiejka.*
>
> („Wisty“ Nr. 180 dn. 11.VIII.33).

MONARCHIŚCI ROSYJSCY WOBEC POSTYSZEWA.

Szczegółowo omawiając wydarzenia miesięcy ostatnich w Ukrainie sowieckiej w związku z nowym kursem antyukraińskim, śmiercią Chwylowyja i Skrypnyka, paryskie „Wozrożdienije" kończy swój artykuł wstępny pod tytułem „Koniec swierch — ukrainizacji" taką oto patetyczną konkluzją:

> Wysiłkiem ludzi rosyjskich („ruskich ludiej"), zamieszkałych w Małorossji i Noworossji (??), przestępcza próba bolszewików — rozczłonkować naród rosyjski — została unicestwiona, wierzymy, już bezpowrotnie. („Wozrożdienije" Nr. 1959 dn. 9.VII.33).

Ciekawem, jednakże, byłoby zajrzeć do mózgów monarchistów rosyjskich i zbadać oryginalne prawa tej logiki, która każe *jednocześnie* widzieć w bolszewikach „*razczlenitielej* russkawo naroda" i „*russkich* ludiej", „zamieszkałych w Małorossji i Noworossji, którzy *udaremnili* („priesiekli") *przestępczą próbę bolszewików*".

Najpikantniejszym jest bezwątpienia fakt, że ludzie, o takim „russko-bolszewickim" chaosie w głowie uważają siebie — za patentowanych antybolszewików!

J. St.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

KONFERENCJA GOSPODARCZA W SPRAWIE HUCULSZCZYZNY.

25 sierpnia r. b. w Stanisławowie, pod przewodnictwem wojewody Jagodzińskiego odbyła się konferencja poświęcona sprawom Huculszczyzny. Omawiano kwestję rozbudowy Huculszczyzny jako ośrodka turystycznego i w wyniku obrad postanowiono rozszerzyć dotychczasowy plan rozbudowy dróg, który jest podstawą rozwoju turystyki.

Pozatem zebranie postanowiło wpłynąć na odpowiednie czynniki w kierunku zracjonalizowania eksploatacji lasów, która dotychczas była prowadzona w sposób rabunkowy przez gospodarstwa prywatne oraz dążyć do założenia państwowych zakładów żywnościowych dla ludności miejscowej.

Zebrani na konferencji wychodzili z założenia, iż należyte rozwinięcie rolnictwa i ogrodnictwa oraz odpowiednie wykorzystanie bogactw klimatycznych Huculszczyzny przyniesie dużą pomoc materjalną miejscowej ludności.

WYSTAWA UKRAIŃSKA W KOSOWIE.

W dniach od 13 do 20 sierpnia z okazji święta spółdzielczego odbyła się w Kosowie „Wystawa Przemysłu Rodzimego", zorganizowana przez dwie miejscowe spółdzielnie: skład „Narodnia Torhowla" i znaną spółdzielnię tkacko-kilimkarską „Huculszczyna".

W ciągu tygodnia istnienia wystawy zwiedziło ją, jak podaje ‚Nowyj Czas" do 800 osób.

NOWE KOOPERATYWY UKRAIŃSKIE.

„Nowa Zoria" komunikuje, iż dyrekcja R.S.U.K. (Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich) przyjęła w poczet członków t-wa 21 nowych spółdzielni. Rozlokowanie nowych spółdzielni jest następujące: powiat Lwów — 4, powiaty Kopyczyńce, Złoczów i Turka nad Stryjem po 2, w powiatach Stanisławów, Tarnopol, Drohobycz, Brzeżany, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kowel, Nadwórna, Podhajce i Tłumacz po 1.

STAWKA NA NIEMCY.

Charakterystyczny artykuł pod tym tytułem zamieszcza lwowskie „Słowo Polskie" z dnia 24 sierpnia r. b.

> „Wśród różnojęzycznej plejady — twierdzi autor — mniej lub więcej ściśle łączącej swe nadzieje z dążeniami rewizjonistycznemi Niemiec, jedno z bardziej eksponowanych miejsc zajmują — jak wiadomo — politycy ukraińscy".

Nadzieje te, zdaniem autora, mają poważny podkład tradycyjny. Autor wskazuje szereg etapów historycznych niemieckiej orjentacji Ukraińców, a więc: sojusz z centralistami niemieckimi w Austrji, stosunki z władzami przedwojennemi Prus, patronat wojsk niemieckich nad Centralną Radą i hetmanatem, traktat brzeski, działalność Konowalca i UOW, stosunki „skoropadczyków" z Rosenbergiem. Stanowisko niemieckie w tej sprawie — autor najzupełniej rozumie. Ukraińcy są im potrzebni zarówno przeciwko Rosji, jak i przeciwko Polsce. Poza Litwą jest to dla niemieckiej ekspansji na Wschód jedyna brama wypadowa.

> „Mniej jasne i zrozumiałe jest stanowisko ukraińskie. Formalnie wypiera się ono germanofilstwa. Niejednokrotnie oświadczano wszak stanowczo, choć z podejrzanem rozdrażnieniem: „Nic nas nie łączy z Niemcami, ale zasadniczo mamy prawo i obowiązek łączyć się z każdym, kto gotów jest nam dopomóc". Ta teoretyczna zasada okazuje się, niestety, miarodajna dla całej praktyki, której nie zmienią zaprzeczenia. Wystarczy przejrzeć prasę ukraińską z jej gorączkowem zainteresowaniem dla spraw niemieckich na arenie międzynarodowej, a szczególnie na odcinku niemiecko-polskim i rosyjskim, by znaleźć odpowiedź".

Autor uważa, że takie, a nie inne, stanowisko czynników ukraińskich uwarunkowane jest dwoma przyczynami. Pierwszą jest przekonanie Ukraińców, iż tylko siły rewizjonistyczne i rewolucyjne mogą dopomóc zrealizowaniu ich dążeń politycznych. Siły te upatrują Ukraińcy przedewszystkiem w Niemczech rewolucyjnych, gdzie

> „p. Rosenberg marzy o odbudowie traktatu brzeskiego".

Drugą przyczyną jest zaufanie Ukraińców do Niemców, jako do jedynych rzekomo przyjaciół, pragnących stworzenia silnego państwa ukraińskiego, z którem będą traktować, jak równi z równymi.

Autor zwraca uwagę na gruntowną pomyłkę, która kryje się w takiem rozumowaniu, zapoznaje się mianowicie fakt,

> „że Niemiec dla Ukraińca, jako dla słowianina i to dopiero tworzącego swoją kulturę, odczuwać może tylko pogardę. Z łatwością zapomina się, w jaki sposób rozpędzona została Centralna Rada — emanacja narodu — przez oddział wojsk niemieckich. Nie dostrzega się w tym jedynym chociażby wypadku — symbolu, określającego najgłębiej stosunek świata germańskiego do zdobytych terenów słowiańskich i ich ludności. Gotowość, z jaką dziś finansuje się w Berlinie niektóre grupy emigrantów ukraińskich, uważa się za akt przyjaźni i nie widzi się całego cynizmu, tkwiącego w pospolitym stosunku najmu i zapłaty".

Autor twierdzi następnie, iż łączenie przyszłości ukraińskiej z siłami przewrotu jest grą va banque, której nie usprawiedliwia współczesne położenie Ukraińców w Polsce i która, zdaniem autora, świadczy o ich politycznym prymitywiźmie. Przeciwko prymityzmowi temu atoli w ostatnich czasach daje się zaobserwować coraz silniejsza reakcja, usiłująca sprowadzić psychikę ukraińską na teren rzeczywistości.

> „Oby te wysiłki — kończy autor — wydały jaknajrychlej dobre i zdrowe owoce".

JESZCZE W SPRAWIE BISKUPSTWA GRECKO-KATOLICKIEGO DLA ŁEMKÓW.

Ze Lwowa donoszą telefonicznie:

Wiadomości o rychłem mianowaniu biskupa grecko-katolickiego dla Łemkowszczyzny są—jak się dowiaduje „Diło" —przedwczesne. Przedwczesne są również wiadomości o mianowaniu biskupem ks. Nahorjańskiego. W obecnem stadjum sprawy wyłoniła się kwestja prawna, komu podlegać ma projektowana diecezja. Istnieje mianowicie koncepcja uniezależnienia nowego episkopatu od metropolji lwowskiej i poddania go pod jurysdykcję episkopatu rzymsko-katolickiego w Krakowie. Nowe biskupstwo miałoby zostać sufraganją episkopatu w Tarnowie. Z drugiej strony starania o obsadzenie episkopatu dla Łemkowszczyzny czynią t. zw. koła staroruskie, które postawiły tę sprawę jako oddzielny punkt porządku dziennego na zjazd swój. który odbędzie się w Sanoku 27 sierpnia.

„Diło" z daty 26, podając powyższe wiadomości, powołuje się na najbardziej autorytatywne źródła, przyczem protestuje energicznie przeciwko projektowi podporządkowania projektowanej nowej diecezji jurysdykcji rzymsko-katolickiej, dodając, że pomiędzy duchownymi grecko-katolickiemi nie znajdzie się nikt, ktoby w podobnych warunkach przyjął mitrę biskupią. (WU).

AKCJA POSŁA CHRUĆKIEGO WŚRÓD BIAŁORUSINÓW.

Z Wilna donoszą do Ajencji WU: W dniach 19 i 20 sierpnia odbyło się w Wilnie posiedzenie sekcji spraw prawosławnych przy Białoruskim Komitecie Narodowym. W posiedzeniu tym wziął udział poseł Klubu Ukraińskiego Sergjusz Chrućki zaproszony w charakterze przedstawiciela ukraińskich działaczy prawosławnych. Omówiono wspólnie szereg doniosłych spraw, a m. in. sprawę zwołania Soboru, ustroju soborowego, sprawę nacjonalizacji cerkwi prawosławnej, poprawy położenia materjalnego i prawnego duchowieństwa prawosławnego i inne. Stwierdzono jednomyślność zapatrywań na wszystkie te sprawy oraz dążeń i postulatów obu narodowości białoruskiej i ukraińskiej w dziedzinie polityki cerkiewnej. Uchwalono współpracować nadal w najściślejszym kontakcie i w najbliższym czasie odbyć nową konferencję z udziałem działaczy cerkiewnych ukraińskich i białoruskich. (WU).

DELEGACJA UKRAIŃSKA U J. E. KS. NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO.

Prasa ukraińska donosi: podczas pobytu J. E. ks. Nuncjusza Apostolskiego Marmaggiego w Krynicy, przybyła do niego od księdza biskupa przemyskiego Kocyłowskiego delegacja w składzie ks. kan. Kaczmarka, proboszcza grecko-katolickiego w Krynicy, ks. Biłyka i ks. dr. Hołyńskiego. Delegacja wręczyła ks. Nuncjuszowi podczas audjencji memorjał w sprawie stosunków religijnych na Łemkowszczyźnie.

NAZWISKA ARESZTOWANYCH BOJOWCÓW UKRAIŃSKICH POD NADWÓRNĄ.

Agencja Wschód donosi ze Stanisławowa: W sprawie wykrycia i aresztowania bojowców ukraińskich pod Nadwórną, toczą się dochodzenia prokuratorskie. Władze uzyskały bogaty materjał świadczący o dużych rozmiarach akcji wywrotowej ze strony O. U. N. Oprócz urzędnika „Dnistru" Onyszkiewicza, zostali aresztowani: Jawnycz Włodzimierz, (bez zajęcia) ze Lwowa, Najdiak Włodzimierz i Petraczuk Konstanty, obaj z Łucka, Wintoniak Jurko ze Stanisławowa, Hohol Piotr, Moroz Włodzimierz, Zastawecki Wasyl. Biduła Włodzimierz, Babarasz Hryć, Koryneć Dmytro. Ostatnio wymienieni pochodzą z innych miejscowości Małopolski wschodniej. (WSCHÓD).

NOWE NACJONALISTYCZNE PISMO DLA MŁODZIEŻY.

Radykalny nacjonalistyczny tygodnik „Nasz Kłycz" we Lwowie zapowiada ukazanie się nowego czasopisma dla starszych i młodzieży pod nazwą „Nasz Front". (WU).

NIE ZREZYGNOWALI...

Prasa ukraińska podaje: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż wiadomość o rezygnacji z tytułu „akademików" czterech naszych lwowskich uczonych nie odpowiada prawdzie. Nie zrezygnowali...".

KONGRES UKRAIŃSKI W BUŁGARJI.

W dniach 27 i 28 sierpnia miał się odbyć w Sofji kongres emigracji ukraińskiej, mający na celu zjednoczenie Ukraińców w Bułgarji i stworzenie jednego reprezentacyjnego organu.

Przykre, ale prawdziwe...



— Що ти, Антек, такий забавлений?
— Бо я врацам з польсько-украінськєй угодовєй забави.
— Було богато Поляків?
— Полякуф било аж седемдзесьонт процент.
— А решта?
— Решта не пришла.

„Komar".

TREŚĆ: W rocznicę tragicznej śmierci **Wł. Bączkowskiego.** — Splendid Isolation **Iwana Kedryna.** — Szlakami politycznej myśli ukraińskiej **Dr. Jerzego Pogonowskiego.** — Historja wyczuwana **K. Symonolewicza jnr.** — Na marginesie „Nacjonalizmu" **Jakóba Stojana.** — Życie kulturalne. — Kronika.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.